Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 8 Lwów, Niedziela dnia 11 Stycznia 1925 Rok XLIII

PR...
miesi...
kwartalnie 15 z...

CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejow.
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26 — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer zawiera:

OPINJA JOUNGA O SANACJI.

Warszawa, 9 stycznia. P. Hilton Joung, b. doradca finansowy rządu polskiego, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że faktyczne wyniki rekonstrukcji finansowej Polski przewyższają znacznie to, czego się spodziewał, gdy układał swe sprawozdanie.

PRZESILENIE GABINETOWE W NIEMCZECH.

Wiedeń, 9 stycznia. „N. Wiener Tageblatt“ z Berlina: Zdaje się, że misja Marksa utworzenia nowego gabinetu po raz trzeci nie powiodła się. Frakcja centrum wyraziła opinję, że kanclerz powinien bezwarunkowo przeprowadzić zadanie, które przyjął na siebie. Podobno demokraci oświadczyli, że poprą Marksa w jego usiłowaniach zmierzających do utworzenia nowego gabinetu. (Pat.)

Wiedeń, 9 stycznia. „N. Wiener Tageblatt“ z Berlina: W kołach prawicowych rozszerzono pogłoskę o zamachu, którego miałby dokonać związek prawicowo-radykalny przy pomocy Reichswehry w razie, gdyby niemiecko-narodowi nie uzyskali odpowiedniego wpływu w rządzie. Pogłosek tych nie biorą na serjo. (Pat.)

—x—

Gdańsk trwa w oporze.

Warszawa, 9 stycznia. Zatarg polsko-gdański, wywołany zniszczeniem polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku, dotąd nie został zlikwidowany. Senat gdański opublikował odezwę do ludności, w której nawołuje Gdańszczan do spokoju i powstrzymania się od akcji gwałtownej, mogącej utrudnić położenie w. miasta. W odezwie tej usiłuje senat przekonać opinję publiczną, że wprowadzenie polskiej służby pocztowej w Gdańsku sprzeciwia się istniejącym traktatom polsko-gdańskim. Dzienniki niemieckie w Gdańsku drukują apel do wysokiego komisarza L. Nar. z prośbą o ograniczenie polskiej służby pocztowej w Gdańsku. Jak widać z tego, stanowisko senatu i prasy gdańskiej jest dalej nieprzyjednane i oba te czynniki usiłują przenieść sprawę na grunt przewlekłej procedury arbitrażowej u komisarza Ligi Narodów. Z drugiej strony rząd polski, poparty przez jednomyślne stanowisko prasy, postanowił również działać energicznie. Dziś wieczorem odbywa się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, a 10 bm. rano komisarz polski w Gdańsku p. Strassburger przybyć ma do Warszawy, celem naradzenia się nad dalszem postępowaniem. Dziś obraduje również senat gdański, celem ułożenia odpowiedzi na notę Strassburgera. Redakcja „Danz. Ztg.“ zwróciła się do p. Strassburgera, tłómacząc swe stanowisko i stwierdzając, że zawsze popierała współpracę ekonomiczną polsko-gdańską. (AW.)

EKSPIACJA SENATU GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 9 stycznia. Dziś o godz. 7.30 wieczorem do siedziby general. komisarza Rzplitej Polskiej w Gdańsku min. Strassburgera przybył dyr. biura prezydjalnego senatu w. m. Gdańska dr. Ferber i w imieniu prezydjum senatu oświadczył, Wysoki komisarz Ligi Narodów odbył dopieroco konferencję z prezydjum senatu w sprawie dotyczącej wymiany not. Z wyjaśnień, udzielonych przy tej sposobności przez wysokiego komisarza, dowiedział się senat, że rząd polski w dokonaniu uszkodzenia polskich skrzynek pocztowych, nawet gdyby one nie przedstawiały godeł państwowych, dopatruje się przecie obrazy państwa polskiego i rządu polskiego, które to zapatrywanie z not przedstawiciela dyplomatycznego nie było widoczne. Na podstawie tego stanu faktycznego senat w. m. Gdańska idąc za radą wysokiego komisarza Ligi Narodów, **składa niniejszem rządowi polskiemu oświadczenie, że bez zastrzeżeń potępia i ubolewa z powodu uszkodzenia polskiej własności państwowej na obszarze woln. m. Gdańska, które to uszkodzenie ze względu na jego specjalny charakter uważa rząd polski jako obrazę państwa i narodu polskiego.** Po złożeniu tego oświadczenia, dr Ferber złożył generalnemu komisarzowi Rzplitej Polskiej **treść tego oświadczenia na piśmie.** (Pat.)

—oxo—

Pogłoski o zamordowaniu Mussoliniego.

Paryż, 9 stycznia. Agencja Havasa donosi, że dziś rano rozeszła się pogłoska o zamordowaniu prezydenta Mussolini'ego. W związku z tem Ag. Havasa stwierdza, że dziś o godz. 12.30 Mussolini osobiście rozmawiał przez telefon z przedstawicielem Włoch na konferencji ministrów finansów państw sprzymierzonych. Pogłoska o zamordowaniu Mussolini'ego pochodziła z Berlina. (Pat.)

WYBORY ODBĘDĄ SIĘ DOPIERO W R. 1926.

Rzym, 9 stycznia. „Corierre di Italia“ donosi, że Mussolini oświadczył, iż niemożliwe jest zwołanie komisji wyborczej przed listopadem b. r. — Wybory zatem odbyłyby się dopiero w r 1926, chyba że jakaś natychmiastowa konieczność zmusza(?)łaby do natychmiastowego rozpisania wyborów. (Pat.)

Czy Grabski pozostanie?

Warszawa, 6. stycznia.

Od pewnego czasu chodzą po Polsce szepty przesileniowe. Nie chodzi już o wymianę tego lub owego ministra, ale o „samego" p. Grabskiego. Bardziej wtajemniczeni powiadają nawet, że już od dawna i to w samem Zakopanem pracuje nad pogrzebaniem p. Grabskiego razem z pp. Ratajem i Korfantym specjalista od zatruwania życia wszystkim gabinetom — p. Wincenty Witos.

Obecna rola p. Witosa jest znacznie przesadzona. Nie jest to już ten sam p. Wincenty, który był kilka lat temu — chociaż srożej nadrabia miną, niż kiedykolwiek. P. Witos ma już złamany kręgosłup. Złamał go sobie w czasie jazdy na jednym wózku rządowym razem z pp. Dmowskim, Seydą, St. Grabskim, Korfantym, Chłapowskim itp. Panom z prawicy ta krótka jazda (zaledwie półroczna — chwała Bogu!) tak bardzo nie zaszkodziła, ale dla piastowego męża stanu stała się prawdziwą katastrofą. Rozmiary tej katastrofy zobaczy świat dopiero przy najbliższych wyborach, kiedy to p. Witos wyprowadzi ze 20 posłów do przyszłego Sejmu. P. Witos wyciskany z Małopolski coraz dalej na zachód i wyciśnięty z Kongresówki, przenosi się do Poznańskiego, które uważa dziś za swe główne oparcie. Ciężka będzie bieda z podziałem tak szczupłego kęska, jak Poznańskie, pomiędzy piastowców, endeków, chadeków i dubadeków.

Ale to nie nasza rzecz ów podział — pragnęlibyśmy zwrócić tylko uwagę na to, że p. Witos ma głębokie powody do melancholji i raczej obecnie przemyśliwa nad tem, jakąby obmyśleć ordynację wyborczą, aby mniejsza, niż dotąd liczba wyborców wybierała większą liczbę posłów.

P. Witos niema też dziś już tego uroku dla prawicy, jaki miał w r. 1923. Prawica położyła i skompromitowała p. Witosa, uczyniła zeń swego wasala, przytroczyła go do swego rydwanu i wlecze go po przez wszystkie posiedzenia sejmowe, komisyjne i po przez wszystkie ważniejsze wypadki polityczne. Tam, gdzie chodzi o istotne ratowanie interesów prawicy — tam jest p. Witos ze swym klubem zawsze obecny. Na samodzielne ruchy pozwala sobie p. Witos tylko w rzeczach trzeciorzędnych i to dla demonstracji.

Demokracja polska i ruch ludowy musi nad p. Witosem postawić krzyżyk. P. Witos będzie już dzielił losy prawicy i niewątpliwie z nią razem pójdzie do przyszłych wyborów sejmowych.

Nie wydaje się nam atoli rzeczą prawdopodobną, aby prawica próbowała razem z p. Witosem brać obecnie rządy w ręce, nawet przy poparciu N. P. R. a i klubu żydowskiego (o czem mówią), bo toby na lewicy wywołało taką zażartą walkę, że żaden gabinet na dłuższą metę tego by nie wytrzymał. A przytem sama sytuacja gospodarcza nie jest zachęcająca. Mamy wprawdzie doskonały pieniądz, ale tego pieniądza jest za mało, aby alimentować życie gospodarcze 30-miljonowego państwa. Sytuacja gospodarcza Polski jest w stanie groźnym. Bez pożyczki zagranicznej i to wielkiej nie ruszymy naprzód. Czyby tę pożyczkę otrzymał rząd endecko-piastowy, rząd wojny domowej i wojny narodowościowej — w to pozwalamy sobie wątpić. Chyba endecy zaczekają, aż Grabski dostanie pożyczkę, a potem go obalą.

Zresztą i p. Grabski nie zasypia gruszek w popiele. Nie jest on taki naiwny, jak się wydaje. Człowiek, który wydobył dla siebie dwukrotnie olbrzymie pełnomocnictwa, sprowadzające Sejm do zera, nie może być traktowany za naiwnego. Premjer, który przechodzi tyle kryzysów i reperacji swego gabinetu i przetrwał to wszystko do chwili obecnej, nie może być uważany za człowieka pozbawionego zmysłu politycznego. Przeciwnie — p. Grabski to przebiegły gracz polityczny. Rządzić w tak ciężkich warunkach, nie mając właściwie nikogo'za sobą — to nie tak łatwa sztuka, jak się wydaje. A przytem p. Grabski umie zawsze odsuwać drażliwe kwestje od siebie. Drażliwa sprawa t. zw. sanacji kresów wschodnich (ustawy językowe) została załatwiona nie przez rząd, ale przez specjalną komisję rzeczoznawców, akceptowana na ślepo przez rząd i zaraz przyjęta przez Sejm. Odium, jakieby stąd wyniknąć mogło, spada nie na rząd, ale na komisję i Sejm.

Sprawa o najwyższych władzach wojskowych połączona z powrotem Piłsudskiego do wojska, zaledwie końcem skrzydeł zawadziła o rząd. Główny spór toczy się wśród samego społeczeństwa, wśród Sejmu, pomiędzy Piłsudskim a Sikorskim, ale szef rządu stoi poniekąd na boku, jakby był w tej sprawie neutralnym i czeka na to, kto kogo przy tej sposobności położy.

Daliśmy tu dwa drastyczne przykłady, jak obecny premjer umie stanąć poza najważniejszymi wypadkami, które obchodzą przedewszystkiem rząd i które tylko przez rząd mogą być załatwione. Tymczasem p. Grabski umie takie rzeczy zlokalizować zawsze na pewnym odcinku, z którego się sam dla wszelkiej ostrożności usuwa. To nie świadczy o tem, żeby p. Grabski był pozbawiony zmysłu politycznego, a przynajmniej instynktu samozachowawczego.

Mimo to gabinet p. Grabskiego czekają po skończonych ferjach ciężkie czasy. Parcie z dołu w kierunku nacisku na rząd Grabskiego jest ogromne. Ludność włościańska jest obecną sytuacją gospodarczą doprowadzona do rozpaczy. Zarząd główny Z. P. S. L. Wyzwolenie i Jedność Ludowa, który będzie obradował dnia 18. i 19. bm. w Warszawie zaostrzy niewątpliwie i swój program i swoją taktykę a wyniki tych obrad przed samą sesją odbiją się niewątpliwie na najbliższej sesji sejmowej.

Sytuacja jest krytyczna, ale odpowiedź na to, czy Grabski pozostanie, można będzie dać dopiero wtedy, gdy zbiorą się wyborcze kluby sejmowe i okażą wyraźniejsze niż dotąd oblicze. Na razie wszystko jest osowiałe i niezadowolone, ale czy kto ma jaki plan gotowy — to się dopiero za 2 tygodnie okaże.

Tymczasem prawdopodobnie i p. Grabski nie będzie czekał, aż go w worku uduszą.

Polityk.

Manifest opozycji włoskiej.

Rzym, 9 stycznia. Ogłoszony wczoraj manifest opozycji reasumuje dotychczasowe zarzuty opozycji przeciw istniejącemu regimowi i w ostrej formie polemizuje z ostatnią mową Mussolini'ego. Dziś i jutro odbędą się posiedzenia komitetu opozycji, na których omawiane będzie stanowisko opozycji wobec rozpoczynającej się 12 bm. sesji parlamentu. Grupa posłów demokratycznych oraz część Popolarów i socjalistów jest za powrotem opozycji do parlamentu i za podjęciem tam na nowo walki z rządem. Natomiast republikanie maksymaliści i niektórzy socjaliści zjednoczeni są za dalszem bojkotowaniem parlamentu. Dyskusja w tej sprawie zapowiada się wielce ożywiona. W każdym razie komitet uchwali, aby posłowie opozycyjni nie opuszczali Rzymu do poniedziałku włącznie tj. do dnia wznowienia prac parlamentu. (Pat.)

O NOWE WYBORY WE WŁOSZECH.

Rzym, 9 stycznia. W związku z wiadomościami niektórych dzienników, że nowe wybory do parlamentu odbędą się najprawdopodobniej już w maju, zaznacza „Popolo di Italia", że niemożliwe jest, aby wybory mogły być przeprowadzone na wiosnę. (Pat.)

—x—

Z TEATRU MAŁEGO.

„Świt, dzień i noc". Komedja w 3 aktach Darle Niccodemi'ego.

Pierwsza premiera tegoroczna teatrów miejskich powinna być dobrą wróżbą. Miło bowiem i przyjemnie było na obu pierwszych przedstawieniach komedji, a raczej komedyjki Niccodemi'ego. Sala pełna, publiczność ożywiona i zainteresowana, aktorzy, reżyserzy i dekoratorzy, zdobywający się na wysoką ambicję i staranność — wszystko są to rzeczy, od dawna niewidziane w teatrach lwowskich, tonących w samowystarczalności własnego zadowolenia.

Powodem tego nowego zjawiska były unoszące się nad teatrem duchy p. Malickiej i p. Węgierki, którzy swą koncertową grą w tej sztuce rozsławili ją po całej Polsce. Dla publiczności były to świetlane duchy, prowadzące tłumy do oglądania widowiska; dla niektórych zaś naszych czynników teatralnych — przedstawiały się raczej jako zmora, którą w lecie ubiegłego roku nie chciano dopuścić do pokazania się we Lwowie, mimo zapowiedzianego już przedstawienia. A szkoda, że nasza dyrekcja teatru znalazła się swego czasu tak po niekoleżeńsku wobec pp. Malickiej i Węgierki. Wyrządzono tem krzywdę i publiczności, któraby miała możność jeszcze lepszego porównania, skrzywdzono jednak i naszych artystów lwowskich, którymby stokroć milej było słuchać wczorajszych oklasków, hucznych i szczerych, mimo naocznej konkurencji artystów warszawskich.

Komedyjka Niccodemi'ego ma zupełnie zasłużoną sławę. Jest to świetny djalog, prowadzony przez trzy akty z niezwykłem poczuciem scenicznem. Treść jego prosta i krótka. Dwoje młodych ludzi poznaje się o świcie i rozpoczyna flirt, mający swój dalszy ciąg w dzień, a kończący się wieczorną porą zaręczynami. Omal, że nie napisałem „kończy się tragicznie", lecz doprawdy, sztuka jest zbyt miła i pogodna, zbyt słoneczna w dzień a księżycowa w nocy, by mógł kto w takim radosnym nastroju snuć złośliwie dalszy ciąg.

Zamiast więc: komedja w 3 aktach, możnaby napisać: flirt w 3 aktach. Akcja bowiem, pełna przeróżnych szczegółów opowiadanych, jak w kla sycznych dramatach, ani na chwilę nie wybiega poza ramy flirtu, choć napięcie wciąż się zmienia, słabnie i potęguje, przekraczając czasem nawet ramy towarzyskiej uprzejmości, co jest jednak dozwolonem i tolerowanem, gdy droga ta prowadzi do ołtarza.

Wypełnić trzy akty flirtem zajmującym i ciekawym — była to sztuka nielada. Niccodemi'emu przyszło jednak to bez trudności. Jakby z zegarkiem w ręku, obliczył długość każdej sceny: jeśli za długa — skreślił to i owo (niewiele bowiem tam się znajdzie czegoś „nie bez znaczenia"), gdy za krótka, dodał jeszcze kilka miłych zdań lub grymasów, pieszczot lub dąsów, wyznań lub wyrzutów.

Teatr Mały wystawił tę sztukę w dwu obsadach, w podwójnej reżyserji, na dwóch różnych dekoracjach. Nie mogło być tylko dwóch suflerów, bo ich całkiem nie było. (Propagator idei „bezsuflerowej" prof. Czesław Krzyżanowski święcił tryumfy w pierwszym rzędzie na sali.)

Dobrze się czuła w swojej roli p. **Łozińska**, grająca pierwszego dnia pod reż. p. Żyteckiego, z p. **Hierowskim.** Ucharakteryzowana „à la Malicka", była miła i sympatyczna, trzpiotliwa i swawolna, nie wpadając w zbytni sentymentalizm. Przyjemnie było patrzeć na nią, uwijającą się po scenie, choć lekceważenie środków głosowych (bynajmniej nie w śpiewie, który był naprawdę bardzo miły), nadużywanie ruchów rękami i maniera zagryzania ust przypominała (zawsze zresztą dobrą, a często i bardzo dobrą) wykonawczynie innych ról. Na grze jednak p. Łozińskiej, jak i p. Hierowskiego znać było cały czas rękę reżysera, który z komedyjki chciał wszystko wydobyć, co jest w niej komediowego. Już samo postawienie takiej kwestji przedstawia ciekawy problem. W poszukiwaniu jednak kontrastów odtwórcy zbyt często uderzali w ton tragiczny, zdaniem mojem niewspółmierny ze „Świtem, dniem i nocą", a p. **Hierowski**, zresztą dobry w swej roli (choć nie w rolach amantów prawdopodobnie wybije się ten bardzo zdolny aktor), płaczliwością psuł postać zdrowego, wesołego i bardzo męskiego młodzieńca.

Tylko te głosy za sceną! Mówiły, jak wywoływane przez Guzika duchy! Sądzę jednak, że podczas następnych przedstawień da się to naprawić, tak jak łatwoby było, sądzę, bardziej realistycznie ułożyć sytuację ukrywania kochanka.

Pod tym ostatnim względem miał bardziej

Schowany straszak

czyli

Jak robić opozycję?

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego").

Paryż, 31. grudnia.

Zdarzają się podarunki negatywne. Do niedawna mieliśmy niebezpieczeństwo komunistyczne, przekonywała nas o tem prawicowa prasa francuska. Od kilku dni — i to na same święta — pozbawieni jesteśmy tej emocji. Prasa prawicowa, jak na komendę, schowała pajaca. A i sami komuniści trochę przycichli.

Po odpływie fali ślady jednak na brzegu pozostać musiały. Ślady — i nauka.

Okres ten więc pozostawił po sobie propagandę na rzecz faszystowskich i klerykalnych organizacji (w rodzaju świętej i śmiesznej pamięci naszego P. P.) — i dochodzenia sądowe przeciw dwom pismom, pismom reakcyjnym: przeciw „Liberté" z powodu próby wywoływania paniki zapomocą fałszywych wiadomości — i przeciw „Eclair", który ogłosił wykradzione z biur ministerjalnych dokumenty. Pozostała i nauka, ale dla nas, a raczej dla naszej opozycji.

Motywy akcji prawicowej były jasne: propaganda na rzecz własnych organizacyj „kontrrewolucyjnych", zawsze czynna i żywa chęć szkodzenia rządowi na wszystkich polach i przy pomocy wszystkich możliwych środków. A jeśli komuniści nieco przycichli, to wpłynęła na to komenda z Moskwy, która pragnie ułatwić zadanie Krassinowi i poprawić szanse — dziś beznadziejne — nowej rosyjskiej pożyczki.

O ile polityka prawicy francuskiej nie zawsze stanowi wzór godny naśladowania, o tyle taktyka jej powinna stać się przedmiotem pilnych studjów naszej endecji i jej sprzymierzeńców.

Dzisiejsza „narodowa" opozycja francuska, wczorajszy rządowy blok narodowy, to przedstawicielstwo polityczne sfer posiadających, wielkiego przemysłu, wielkiego kapitału, wielkiej posiadłości ziemskiej. Wielka burżuazja lęka się i nienawidzi rządów bloku lewicy, który broni interesów i praw ludzi pracy. Dlatego walka, tocząca się na rozmaitych terenach, pod rozmaitymi pozorami, jest zawzięta i nieubłagana. Wielka burżuazja chce używać i chce rządzić.

Politycznem jej przedstawicielstwem kierują doświadczeni przywódcy. Namiętność nie zaciemnia im wzroku, dla szczegółów nie tracą z oczu całości. Chodzi o obalenie rządów lewicowych. Zadanie trudne wobec niebywałej dotąd zwartości obozu demokratycznego. W jednej wielkiej, jawnej bitwie nie osiągnie się zwycięstwa. Walkę trzeba rozłożyć na raty. Przeciwnika musi się znużyć, zdenerwować, zniechęcić szeregami potyczek, alarmów, walk podjazdowych, nie doprowadzając nigdy do rozstrzygającej bitwy, która dałaby mu zwycięstwo i napełniła nową otuchą. Nie chodzi zresztą o chwilowy temat propagandy, o rzekomy w danym momencie powód walki, lecz o cel: o objęcie rządów.

Niebezpieczeństwo komunistyczne było środkiem taktycznym, było straszakiem. Straszyć nie można w nieskończoność — i to tem mniej Francuzów, naród trzeźwy i złośliwy, którego drwina przekracza nawet szanowane gdzieindziej granice kopuły niebieskiej i cieniów śmierci. Propaganda mogłaby ośmieszyć jej autorów, koń przemęczony ciężarem i długością biegu mógłby paść. Zręczni taktycy francuskiej opozycji zdają sobie z tego sprawę, że nie można nadużywać jednej broni, by się nie stępiła, lecz w czas trzeba ją, niezużytą zresztą, schować do arsenału i wydobyć świeżą.

Dlatego niebezpieczeństwo komunistyczne zostało schowane. Mówi się: ostrzeżenia nasze pomogły. Rząd zmuszony został do wkroczenia. Niebezpieczeństwo na razie minęło.

Dziś zaczęła się kampanja w obronie zagrożonej rzekomo wolności prasy. Dochodzenia — zgoła niegroźne — przeciw dziennikom „Liberté" i „Eclair" stanowią pretekst. Jutro znajdzie się inny, bo ten — to tylko prowizorjum, przejście.

Opozycja francuska jeździ rozstawnymi końmi. Nasza prawica zajeżdża na śmierć dychawiczne swoje szkapy; niech się uczy, byśmy nie musieli wstydzić się za nią.

Włodzimierz Jampolski.

---

ułatwione zadanie p. **Orzechowski**, jako reżyser, gdyż dekoracje p. **Stahla** były o wiele bardziej sytuacyjne, a powiedziałbym nawet efektowniejsze i odpowiedniejsze, mimo że pomysłowi p. **Balka** utrzymania tła w jednostajnym tonie zielonym nie można odmówić sukcesu.

W drugiej obsadzie p. **Dębicka** święciła prawdziwe tryumfy. Nie umniejszając bowiem walorów artystycznych wszystkich innych wykonawców, mam wrażenie, że była ona jedyną w odpowiedniej dla siebie pod każdym względem roli. P. Dębicka jest artystką inteligentna, ładną, miłą a przedewszystkiem ogromnie utalentowaną i rozkochaną w swej sztuce. Widzieliśmy to zawsze w najdrobniejszej rólce, gdy zaś się jej nadarzyła rola popisowa, taka, która — jak to mówią — sama gra, p. D. potrafiła zdobyć się na epizody w pełni doskonałe, tworząc równocześnie całość taką, jaka być powinna. Bijąc jednak najszczerzej i najhuczniej brawa tryumfatorce, miałem wielką ochotę szepnąć na uboczu, tak, by jednak dosłyszała: charakteryzacja!

P. **Orzechowski**, artysta par excellence farsowy i to w dobrym stylu, choć nieco może „gaté" śmiechem publiczności, obracał się doskonale, choć nie w swojej roli. Dyskretność jednak zachował w zupełności, pojawszy zaś rolę — zdaniem moiem — dobrze, nie szukał w niej dowcipów, których niema, lecz zadowolił się wesołością i weselem, wydobywając z tego naprawdę dużo. Był miłym, swobodnym chłopakiem „bezczelnie zakochanym". jk.

—x—

Z zagadnień prawa małżeńskiego w Polsce.

Śluby cywilne.

Od chwili powstania Rzeczypospolitej Polskiej, organ nasz ustawodawczy stanął przed szeregiem ważnych zadań, wśród których znajdujemy też kwestję tak wielkiego znaczenia jak stosunki małżeńskie.

Obecnie poddana rozważaniom komisji kodyfikacyjnej kwestja ta przejdzie niebawem na forum naszego parlamentu, gdzie jak na to wskazują pewne przedwstępne dyskusje, stanie się ona przedmiotem zaciętych walk.

Zanim jednak kwestja ta przejdzie pod obrady Sejmu, musi się nią zająć też i opinja publiczna. **Sprawa musi być rozważona poważnie i z należytą starannością „sine ira et studio".** — Tylko pod tymi warunkami prowadzona dyskusja spełni należycie swoje zadanie. Nie wystarczy tu więc ogłaszanie, chociażby najlepiej napisanych felietonów, ośmieszających dzisiejsze chaotyczne i na niskiem poziomie stojące stosunki małżeńskie, nie wystarczy wypowiadanie tez bez ich uzasadnienia — trzeba sięgnąć głębiej do podstaw całego zagadnienia. Jednem słowem, trzeba rozpocząć dyskusję merytoryczną, podając powody dlaczego tak a nie inaczej rozwiązać to ważne zagadnienie. Chciałbym, aby mój artykuł na tę właśnie drogę skierował dyskusję.

I tak przedewszystkiem należy rozstrzygnąć kwestię, czy Państwo powinno ustanowić własną kompetencję w zakresie form i jurysdykcji w sprawach małżeńskich, czy też ma stanąć na stanowisku konfessyjnem. Odrębnie zajmę się sprawą rozwodu czyli zupełnego rozwiązania za życia małżonków ich związku. Sprawa druga mimo to, że traktuję ją oddzielnie, jest jednak ściśle zależna od pierwszej, a to dlatego, gdyż od tego, czy Państwo stanie na stanowisku konfessyjnem czy też nie, zależy, czy wogóle Państwo zająć się tą kwestją będzie mogło. Powiem nadto, że o ile mnie się zdaje, ta sprawa druga jest istotą całej kwestji, gdyż z chwilą, gdy zawarcie małżeństwa i jurysdykcja będzie świecką, nie ulega wątpliwości, że Państwo, raz zeszedłszy z drogi podporządkowania tych spraw wyznaniom, dopuści rozwiązalność małżeństwa. Tego właśnie obawiają się nasze sfery klerykalne i dlatego stoją one na tak skrajnem stanowisku.

Z drugiej strony w razie oddania u nas tych spraw czynnikom, reprezentującym poszczególne wyznania, nierozwiązalność małżeństwa u katolików zostanie eo ipso przesądzona z pewnością na czas bardzo długi. Po tym wstępie zajmijmy się pierwszą z tych spraw t. j. ślubami i sądownictwem w sprawach małżeńskich.

Otóż mojem zdaniem Państwo nie może tej sprawy wypuścić ze swoich rąk. Jest ona zanadto zasadniczą i w skutki brzemienną. Państwo jest **przedewszystkiem** zainteresowane, jak będzie wyglądać ustrój naszej rodziny, tej komórki, z której się składa naród cały; Państwo nie może kwestji tej oddać międzynarodowym czynnikom kościelnym, z natury rzeczy bardziej konserwatywnym, bo opierającym się na dogmatach formułowanych przed kilkuset laty, a wobec tego nie idącym z postępem życia. Co innego Państwo a co innego kościół.

Te dwie organizacje mogą się nawzajem wspierać — o ile notabene Państwo uważa to za słuszne — nigdy jednak Państwo nie może zrzekać się samodzielności w kwestji tej wagi co ta. Zresztą zagadnienie to jest bardzo stare — od dawna bowiem istnieje tutaj walka między kościołem a Państwem. Zwyczajnie załatwiano tę sprawę kompromisowo, ze względu na znaczenie, jakie Państwo przywiązywało do politycznego wpływu stolicy Apostolskiej.

A czy Państwo ma iść z tego względu na kompromis; czy interesy kościoła zawsze były z naszymi w zgodzie? Sądzę, że wsłuchując się w to, co nam mówi historja, musimy odpowiedzieć przecząco. Nie, — mimo, że Polska zawsze wiernie stała przy stolicy apostolskiej, nie zawsze kościół uwzględniał nasze interesy — przeciwnie, bardzo często szedł przeciw nam. Przykładem niech będzie chociażby historja wojen naszych z Turcją lub Rosją (Stefan Batory), nasza historja porozbiorowa lub tak niedawne wydarzenia w czasie wojny. A jeżeli tak, to odpada zupełnie strona polityczna tego zagadnienia.

A czy przez takie stanowisko Państwa Kościół odmówi nam pomocy w wychowaniu etycznem społeczeństwa? Nie wchodząc na tory rozważania, czy rzeczywiście jest koniecznem dla Państwa kościół w tym względzie, czy ewentualnie Państwo nie mogłoby samo kierować wychowaniem moralnem społeczeństwa, musimy na to pytanie odpowiedzieć chyba stanowczo: nie.

Wierzę, że nasze sfery klerykalne wolałyby zachować śluby kościelne — wszak w ten sposób podważa się powagę ewent. ślubów cywilnych dla bezwyznaniowych: społeczeństwo wychowane w tem, że regułą są śluby kościelne, zawsze uważać będzie ślub cywilny za uformalizowany konkubinat. Wobec tego skutek będzie ten, że każdy będzie brał ślub kościelny — czy jednakże tędy droga do zjednywania sobie owieczek? Czy nie lepiej mieć niewielu katolików a zato wierzących rzeczywiście? A z drugiej strony czy przez wprowadzenie przymusowych ślubów cywilnych uniemożliwia się eo ipso, wierzącym rzeczywiście katolikom, ślubowania również przed księdzem? Nalepszą na to odpowiedzią są stosunki w Poznańskiem, gdzie chyba nikt nie zaprzeczy, że wiara katolicka stoi może nawyżej z całej Polski, mimo, iż obowiązują tam śluby cywilne i jurysdykcja państwowa.

Streszczając to, co dotąd powiedziałem, uważam, że Państwo winno sprawy familijne, a w szczególności małżeńskie, unormować zupełnie samodzielnie, nie oglądając się na poszczególne wyznania, zgodnie z tem, co nam nakazuje życie i dotychczasowe doświadczenie. Norm, według których mają żyć ludzie żywi, nie możemy zastosowywać do niezmiennych i martwych dogmatów. **Jednem słowem Państwo winno wprowadzić obowiązkowe śluby cywilne, tak jak to jest we Francji, Włoszech, Niemczech i t. d. Co do sądownictwa jasnem jest, że gdy staniemy na powyższem stanowisku i tutaj sprawa zostanie przesądzona na korzyść Państwa.**

Stanisław Olszewski.

Rosjanie we Francji. W dniach najbliższych ukaże się w Paryżu nowy dziennik monarchistów rosyjskich, grupujących się koło osoby w. księcia Cyryla. Dziennik wychodzić będzie pod tytułem „Ojczyzna". Równocześnie przygotowuje się wydawanie wielkiego dziennika komunistycznego pod redakcją Łunaczarskiego. Dziennik ten wychodziłby w Amiens.

Nasze informacje o Rosji sowieckiej.

KTO KOGO BAŁAMUCI?

Nasz artykuł „Czemu nie patrzymy na wschód?" wywołał niesmak u referenta prasowego „Czasu", który cytując podane przez nas daty, uznał je za „bałamutne", a cały artykuł zrozumiał tak, jak go właśnie rozumieć nie należało.

Wielu Polaków, którzy u bolszewików zostawili całe swoje mienie sądzi, że przez przeklinanie samo zaszkodzi się Moskwie i wywoła nastrój antikomunistyczny. Jestto zbyt prymitywny sposób walki i nam dotychczas tylko same szkody przynosi. Wszak bolszewicy urządzali tyle napadów na kresy, ile im się żywnie podobało. Napady skończyły się (raczej przestały kończyć) dopiero wtedy, kiedy rząd nasz zabrał się do pozytywnej pracy na kresach.

Daty przez nas podane opierały się na ostatnich źródłach sowieckich, podczas gdy ich zaprzeczenie przez referenta prasowego „Czasu" było czysto uczuciowe. „Lecz źródła sowieckie są notorycznie kłamliwe, tylko naiwny może się na nich opierać" — odpowie p. Zadora z „Czasu". Kto jednak zna sowiety i umie czytać sowiecką prasę, ten wie, że cyfry sowieckie przeznaczone do eksportu za granicę są przesadzone. Nie mniej jednak ciekawym jest fakt, że na wewnątrz prasa sowiecka bardzo silnie krytykuje własne niedomagania, a „Izwiestja" bezlitośnie nieraz karcą swoje miejscowe organy, wytykając im zbyt ospałą akcję.

Przypomnijmy sobie zresztą, że umniejszanie niebezpieczeństwa sowieckiego w Europie w r. 1920 sprawiało, iż wstrzymywano nasze transporty wojskowe i wyznaczano nam specjalne granice (linia Curzona), poza które nam się posuwać nie wolno było. Dziś Europa tego niebezpieczeństwa już nie pomniejsza, lecz owszem zwiększa i na serjo mobilizuje swój wewnętrzny antikomunistyczny front. Czyż nasze przymykanie oczu nie pomaga bolszewikom w walce z „europejską burżuazją i kapitalizmem"?

I. K.

ZNOWU BANDY NA KRESACH.

Warszawa, 9 stycznia. W nocy na 7 b. m. o godz. 3, banda, składająca się z 7 ludzi, usiłowała przedrzeć się ze strony sowieckiej na naszą stronę przez granicę na odcinku Jóźkowce pow. Krzemienieckiego; natrafiła jednak na patrol korpusu ochrony pogranicza i po zaciętej walce musiała się wycofać, pozostawiając 2 trupy.

Warszawa, 9 stycznia. Dnia wczorajszego na odcinku Krobszówka pow. Krzemienieckiego, posterunek bolszewicki strzelał do posterunku K. O. P. W odpowiedzi na strzały, nasz posterunek oddał kilka strzałów, raniąc ciężko żołnierza bolszewickiego. (Pat.)

ECHA MORDERSTWA MATTEOTIEGO.

Rzym, 9 stycznia. Bez poprzednich zapowiedzi w wielkiej tajemnicy przybył do Novarry jeden z wyższych urzędników rzymskich i rozkazał natychmiast karabinierom zbadać wszystkie safes Banca Popolare. Gmach banku otoczono wojskiem. Dyrektorzy banku sprzeciwili się temu nielegalnemu postępowaniu, oświadczając, że dyrekcja nie posiada kluczy od 1.400 schowków i że niektórzy posiadacze tych safes mieszkają poza obrębem Novarry. Cała ta akcja spowodowana została przez komisję śledczą senatu włoskiego, gdyż istnieje podejrzenie, że w jednym ze schowków w Banca Popolare w N. znajdują się ważne dokumenty, dotyczące sprawy zamordowania deput. Matteotiego. (AW.)

—oxo—

Zdzisław Dębicki o Reymoncie.

Przyznanie nagrody Nobla znakomitemu polskiemu pisarzowi było faktem, który całą Polskę napełnił radosną, usprawiedliwioną dumą. Mimo to jednak poza artykułami w prasie zbyt mało słyszy się dziś o Reymoncie w naszem życiu publicznem — zbyt mało, a raczej nic się nie robi, by ogół zawarł bliższą znajomość z indywidualnością artystyczną i dorobkiem twórczym autora „Chłopów".

Lukę tę wypełniło przynajmniej w części Kasyno i Koło lit.-artyst., zapraszając wybitnego poetę i świetnego krytyka literackiego, Zdzisława Dębickiego z Warszawy, do rozpoczęcia cyklu odczytów prelekcją o Reymoncie. Zarówno za wybór tematu, jak prelegenta należy się zarządowi Kasyna szczere uznanie — zebrani bowiem mieli sposobność usłyszeć skreślony znakomicie szkic, w którym wystąpiła wyraziście sylwetka duchowa wielkiego autora, charakterystyka jego ciekawej ze wszech miar fizjognomji pisarskiej, oraz podłoże, z jakiego twórczość Reymonta wzięła początek.

Światowe zwycięstwo Reymonta — mówił Dębicki — stało się dla nas poniekąd niespodzianką. Nie dlatego, by ktokolwiek poddawał w wątpliwość jego wielkość, ale rodzaj jego dzieł nie budził w społeczeństwie tego powszechnego zainteresowania, na jakie zasługiwał ich poziom artystyczny. Obce bowiem są Reymontowi niepokojące problemy intelektualne i perwersyjna zmysłowość czasów dzisiejszych.

Reymont wszystkiemi włóknami wrośnięty jest w ziemię polską, z której czerpie soki, zasilając jego żywiołową duszę — dlatego też zrozumieć go i odczuć może ten tylko, kto jak on ziemię ukochał. Z ludu wyszedł i filozofja jego opiera się na tych samych podstawach, na jakich spoczywa wiara i moc naszego chłopa. To też nikt mierzyć się nie może z Reymontem w umiejętności malowania duszy ludu. Stanąć obok niego mógłby jedynie autor „Placówki" — jednakże to, co jest u Prusa owocem pracy badacza, osiągnął twórca „Chłopów" genialną intuicją i indywidualnem odczuciem.

Stosunek Reymonta do świata i zjawisk życiowych jest prosty oparty na prawach natury, która dla niego jest Bogiem — na wierze w Boga, który jest przyrodą. Dzięki szczególnemu darowi spostrzegawczemu stał się Reymont niezrównanym malarzem swojskiej przyrody, oraz mistrzem w tworzeniu typów, żywych i charakterystycznych, jakiemi są nietylko bohaterowie jego powieści, ale i postacie epizodyczne.

Ta właściwość sprawiła, że arcydzieło „Chłopi" stało się tem dla środowiska, jakiego jest obrazem, czem „Pan Tadeusz" dla świata upadającej szlachetczyzny, „Skalne Podhale" dla góralszczyzny. Podkomorzy był ostatnim „co tak poloneza wodzi". Stary Boryna będzie napewno ostatnim typem chłopa starego autoramentu, w przeciwieństwie do nowego, budzącego się społeczeństwa polskiego ludu.

Trzecia, wybitna cecha umysłowości Reymonta — to fenomenalna wyobraźnia. Fantazja tego pisarza tworzy spontanicznie, żywiołowo i nieustannie masy świetnych pomysłów — jest jakgdyby przebogatym filmem nieskończonej długości, rozwijającym coraz nowe obrazy. Ta niezwykła płodność wyobraźni pozwoliła Reymontowi napisać „Komedjantkę" w przeciągu kilku tygodni. Nie idzie z nią w parze jednak niedbalstwo, ani pobieżność wykonania. Reymont umiał z rozrzutnością bogacza rzucić w ogień pierwszy swój szkic „Chłopów" i napisać rzecz całą nanowo, by stworzyć istotne arcydzieło. Z tą samą pracowitością tworzył swą trylogję historyczną, w której okazał się znakomitym malarzem epoki — on, samouk, sobie samemu zawdzięczający wiedzę swą i kulturę.

Z tej też strony jest Reymont zjawiskiem zadziwiającem tak dla nas, jak i dla obcych. Dziecię ludu, z duszy i serca szczery syn chłopski — urósł dzięki gigantycznemu talentowi i imponującej wytrwałości do wyżyny artysty, który dziełami swemi głosi na świat cały chwałę polskiego imienia.

M. H.

* * *

Po odczycie odbył się w salach Kasyna z inicjatywy Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie bankiet na cześć p. Zdzisława Dębickiego przy udziale przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i naukowego. Toasty wygłosili pp.: dr. Vogel i dr. Hojnacki, którym odpowiedział p. Dębicki, następnie przemawiali prof. Porębowicz, prof. Romer, red. Rolle, prof. Kleiner, Stan Wasylewski i inni. Na cześć Reymonta wzniósł toast p. Biesiadecki, poczem zebrani postanowili wysłać depeszę do laureta Nobla.

WOBEC GROŹBY MONARCHIZMU NA WĘGRZECH.

Praga, 9 stycznia. „Venkov" podkreśla wzmożenie się wysiłków, podjętych przez Legitymistów, zwłaszcza w kierunku doprowadzenia do ewentualnego powrotu na Węgry b. cesarzowej Zyty. Zdaniem dziennika, jest to gra bardzo niebezpieczną. Autorowie tej gry zdają się łudzić fałszywą nadzieją, że nowy układ stosunków na Bałkanach przyczyni się do odwrócenia opinji publicznej od knowań legitymistycznych. Jest to gruby błąd, albowiem gdyby nawet Rumunja patrzyła przychylnem okiem na próbę przywrócenia dynastji Habsburgów, stanowisko to nie byłoby podzielane przez Czechosłowację, a jeszcze mniej przez Jugosławję, po ostatnich doświadczeniach w związku z aferą Radicza. Jest rzeczą konieczną, aby wielkie mocarstwa odparły z całą energją tę nową groźbę dla spokoju Europy środkowej. (Pat.)

NOWE KŁOPOTY AUSTRJI.

Wiedeń, 9 stycznia. Generalny komisarz Ligi Narodów dr. Zimmerman, ogłosił sprawozdanie o sytuacji w Austrji za czas od 15 listopada do 15 grudnia, w którem wyraża ubolewanie, że akcja sanacyjna przybrała tempo zbyt powolne. Fakt ten jest ubolewania godny, ponieważ sytuacja budżetowa Austrji staje się z miesiąca na miesiąc trudniejsza i energiczne zarządzenia oszczędnościowe są nagląco potrzebne. (Pat.)

NIEMCY A FRANCJA.

Wiedeń, 9 stycznia. „N Fr. Presse" z Berlina: Gabinet Rzeszy postanowił niezgodzić się na żądane prez rząd francuski prowizorjum w sprawach handlowo-gospodarczych. Wobec tego 10 stycznia nastąpi między Niemcami a Francją stan beztraktatowy. Sekretarz Trendelenburg odjechał do Paryża. Rokowania będą prawdopodobnie podjęte na nowo. (Pat.)

DŁUGI ANGIELSKIE W AMERYCE.

Wiedeń, 9 stycznia. „Ns. Wiener Tagblatt" donosi z Paryża. Konferencja między delegatami finansowymi Anglji i Ameryki doprowadziła do porozumienia a mianowicie: 1) Klucz rozdziału sum odszkodowawczych ustalonych w Spaa będzie utrzymany. 2) Wielka Brytanja uzna zasadnicze żądania odszkodowawcze Ameryki w wysokości 350 miljonów dolarów i zgodzi się na to, aby suma ta była spłacana przez udział Stanów Zjednoczonych w ratach rocznych, przewidzianych w planie Davesa. 3) 200 miljonów dolarów tytułem kosztów okupacji amerykańskiej będzie uiszczonych w 24 ratach rocznych. (Pat.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk.

9. stycznia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	736·4 mm	733·8 mm	730·4 mm
Temperatura	+ 2·4°C	+ 4·2°C	+ 1·4°C
Kierunek wiatru	W	WSW	WSW
Prędk. wiatr.	8	16	22

Temperatura najwyższa + 4·2, najniższa + 0·8.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: przedpoł. pochmurno, popoł. pogoda.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Agatona pap.; gr. kat. 2000 mucz. Jutro rz. kat. 1 po 3 Kr.; gr. kat. N. po Rożd. — Wschód słońca 7·18; zachód 3·37.

Teatr Wielki.

Sobota o 3·30 pop. „Betleem Polskie" — wieczór „Lampa Alladyna".
Niedziela o 3·30 pop. „Wicek i Wacek" — wieczór „Cavaleria rusticana" i „Pajace".

Teatr Mały.

Sobota „Świt, dzień i noc". Obsada pp. Łozińska, Hierowski — reż. E. Żytecki.
Niedziela „Świt, dzień i noc". Obsada pp. Dębicka, Orzechowski — reż. S. Orzechowski.

Teatr Nowości.

Sobota „Hrabina Marica".
Niedziela „Szampańskie kobietki".

Teatr Bagatela.

„Zielony kakadu".

Kinoteatry:

„LEW": „Klątwa" (Chajrem).
„APOLLO" „Koenigsmark".
„Kopernik i Marysieńka". „Quo vadis". I. serja.
„CHIMERA". „Romans księżniczki de Valois".
„PASAŻ": „Powrót Tarzana do dżungli".
„FATAMORGANA". „Ta która nie tańczy".
„SZTUKA": „Tajemniczy potwór".

Ze Lwowa.

— **Podania o skrócenie lub odroczenie terminu służby w wojsku stałem należy wnosić do magistratu m. Lwowa, a nie jak dotychczas do powiatowej Komendy uzupełnień Lwów-miasto**

— **Nowe banknoty.** Bank polski podaje do wiadomości, że w dniu 12 stycznia 1925 r. zostają puszczone w obieg bilety 10-złotowe II. emisji. Rysunki i wymiary obrazu biletów II. emisji są takie same, jak biletów I. emisji, a różnica polega na tem, że: 1) Bilety I. emisji wykonane zostały na papierze białym, lekko rypsowanym (wytłaczane drobne krateczki) — bilety zaś II. emisji na papierze kremowym, gładkim. 2) Litery serji i cyfry numeru są odmiennego kroju i mniejsze, niż na biletach I. emisji. 3) Tekst przedniej strony biletu II. emisji brzmi: „BANK POLSKI — DZIESIĘĆ ZŁOTYCH — Warszawa 15 lipca 1924 r. — Prezes Banku Karpiński — Naczelny Dyrektor Dr. Mieczkowski — Skarbnik Orczykowski". Na odwrotnej zaś stronie: „Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym. Podrabianie biletów, usiłowanie podrabiania, puszczanie w obieg lub usiłowanie puszczania w obieg podrobionych biletów podlega karom wymienionym w art. 50-tym statutu Banku".

— **Państwowa Szkoła Przemysłowa we Lwowie, ogłasza wpisy na kurs palaczy i maszynistów dla maszyn stałych, który się odbędzie od dnia 19. stycznia do 15. czerwca, trzy razy w tygodniu od 18-20-ej. Wpisy przyjmuje w czasie od 12-17. stycznia sekretarjat szkoły w godz. od 12-14. Taksa za cały Kurs zł. 25. Wymagana 6-cio miesięczna praktyka przy obsłudze kotłów.** 71

— **Kurs kroju i szycia damskiego. Oddział techniczno-przemysłowy izby handlowej i przemysłowej we Lwowie otwiera 19 bm. trzymiesięczny kurs kroju i szycia damskiego. Wpisy i bliższe informacje w biurze Oddziału przy ul. Bourlarda 5., od godz. 9-2-giej pop.**

— **Krwawa sprzeczka.** Z niewiadomego dotychczas powodu, wywiązała się wczoraj sprzeczka między Józefem Martynem lat 26 bez zajęcia a przybyłym do niego w odwiedziny Piotrem Marcem studentem seminarjum nauczycielskiego. — Kłótnia podniecila do tego stopnia Martyna, że wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do Marca a kula przebiła mu prawe udo. Krwawa ta scena rozegrała się w mieszkaniu ojca Martyna, przy ul. Ossolińskich l. 9. Marec broczący krwią, upadł na ziemię a Martyn widząc to próbował zbiedz. Został jednak przychwycony i oddany w ręce policji. Rannym zaopiekował się lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego, poczem odwieziono go do szpitala.

— **Pod kołami auta.** Wczoraj przedpołudniem zdarzył się znów, dzięki karygodnemu lekceważeniu ludzkiego życia przez szoferów, tragiczny wypadek, którego ofiarą padła 58-letnia Regina Weiss, zam. przy ul. Bernsteina l. 7. Przechodząc ulicą Kazimierzowską u wylotu ul. św. Anny, została potrąconą przez auto ciężarowe Nr. 3825 6 Dyonu samochod. kierowane przez szeregowca tego baonu, szofera Jakóba Hocha. Potrącona upadła tak, że przednie koła auta przeszły po niej. Ciężko kontuzjowaną odwieziono ją natychmiast w stanie bardzo groźnym do szpitala żyd.

— **Podrzutek.** Jeden z lokatorów domu przy ul. Grodzickich l. 11 znalazł wczoraj w bramie tego domu, porzucone niemowlę płci męskiej. Pod rzutkiem zaopiekował się komisarjat V. dzielnicy.

— **W gmachu Izby skarbowej wciąż kradną.** Okradanie płatników zmuszonych przebywać w gmachu Izby skarbowej, jest wciąż na porządku dziennym. Wczoraj znów skradł złodziej z kieszeni płaszcza stojącej w „ogonku" przy jednem z okienek, Sydonji Schitzowej, portfel, zawierający 150 dolarów oraz 300 zł. Czy nie byłoby wskazanem, ażeby oprócz posterunkowego, pilnującego porządku u wejścia, komenda pol. wyznaczyła jednego lub dwu wywiadowców, celem pełnienia służby wewnątrz gmachu a może w ten sposób udałoby się „wytrzebić" kieszonkowców stale tam grasujących.

Z całej Polski.

— **Odznaczenie metrop. Dyonizego.** Jak donosi „Monitor Polski", ks. metropolita kościoła prawosławnego w Polsce, Dyonizy, odznaczony został Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone przy organizowaniu kościoła prawosławnego Rzplitej Polskiej. (Pat.)

— **Zjazd inspektorów szkół powszechnych odbył się w Krakowie, wzięło w nim udział 31. uczestników. Omawiano na zjeździe stosunek inspektorów do powiat. rad szkolnych, sprawę okólników i rozporządzeń minist. stojących w kolizji z ustawami obowiązującemi.**

— **Frekwencja w teatrach warszawskich** trochę wzrosła w grudniu w porównaniu z listopadem z. r.

— **Napad bandytów na granicy sowieckiej.** Z Równego donoszą 7 bm: „Dnia wczorajszego napadła na odcinek graniczny w powiecie równieńskim pod wsią Borszczówki banda dywersantów w sile 10 ludzi, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne. Usiłowano przedostać się na nasz teren. Zawczasu ostrzeżona straż graniczna o zbliżającej się bandzie stawiła natychmiastowy odpór. Patrol wojskowy K. O. P., ostrzelany przez bandytów, odpowiedział kilku salwami. Wywiązała się walka na broń palną, po której bandyci, widząc zdecydowaną postawę naszego żołnierza, cofnęli się za kordon.

Fakt tego napadu świadczy o przygotowaniach do dalszej akcji dywersyjnej, której sprzyja łagodna zima."

— **Fałszywe 20 złotówki pojawiły się znowu w Warszawie. Bank Polski rozesłał okólnik ostrzegający przed tymi falsyfikatami.**

— **Skazanie szofera. Sprawa katastrofy automobilowej w Zakopanem, której ofiarą padło kilka osób, sądzona była w sądzie karnym w Nowym Sączu. Szofer Kuczera skazany został na rok więzienia a właściciel omnibusu Orłowski uwolniony.**

— **Nowe źródła mineralne wykryto w Krynicy. W szybie trzecim, odczyszczonym obecnie, otrzymano obecnie na 236 metrze silne wybuchy gazowe i wytryski wody mineralnej, która pokryje zupełnie zapotrzebowanie nowobudujących się łazienek mineralnych. Skład chemiczny tej wody podobny jest do głównego źródła krynickiego.**

—x—

Pogotowie ratunkowe werbuje członków Tow. na rok bieżący. Wkładka roczna 2 zł., którą przesłać można przekazem (pl. Strzelecki) wpłacić na konto P. K. O. Warszawa Nr. 152.926 względnie na żądanie wyrażone korespondentką lub telefonem (Nr. 1-65, 23-05) pobierze kursor Tow.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Premiery i wznowienia.** W styczniu odbędą się następujące premiery i wznowienia: w operze „Wesele Figara" oraz wznowienie „Salome" i „Lakme" z Zamorską, „Rigoletto" z Knigininem. W dramacie „Sen nocy letniej" Szekspira, „Pan Dyrektor" Bissona, „Spadkobierca" Siedleckiego i „Kopciuszek" Walewskiego. W operetce „Radjo dziewczyna" Wejnera. Abonenci więc będą mieli istotnie wielki wybór i zrealizują napewne w którszym terminie wszystkie swe bloczki. Abonament premierowy rozpoczęły już sprzedawać kasy teatru Wielkiego w godzinach urzędowych.

— **Walne Zgromadzenie I. Ł. K. S. „Czarni"** odbędzie się dnia 12 stycznia 1925 o godz. 6 wieczorem w żółtej sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5, I. p.

— **Z „Bagateli" — „Zielony Kakadu".** Na program ostatni składają się: Prolog, Staroświeckie romanse, Syberyjskie włóczęgi, Buridanow osioł, Słowik, Ruda (sketsch), Schował się księżyc za chmurkę. Wieczorny dzwon, Amerykański ślub, Baby. (Niektórzy „cywilizowani" goście czytali głośno „bebi", by się popisać znajomością angielszczyzny). Syberyjskie włóczęgi" — były naprawdę piękne. Niezły jest „Buridanów" osioł i „Słowik". Sketch „Ruda" jest pełen ekspresji i wykazuje w całej pełni walory dramatyczne p. Kiełczewskiej. Resztę znamy z „Niebieskiego ptaka" z tą różnicą, że wydanie obecne jest pomniejszone i pogorszone. Dłuższe pauzy klinuje Gorjanów, a jeszcze dłuższe nasz sympatyczny i porywający (choć trochę zachrypnięty) Michałowski.

Z sali koncertowej.

„The Catterall-Quartett".

Kwartet angielski nie zawiódł oczekiwań. Przedstawił się jako pierwszorzędny zespół, doskonale zgrany, posiadający wybitne jednostki artystyczne. Prym wodzi młody skrzypek Artur Catterall, którego szlachetny i aksamitny ton nadaje barwę całości. Równą zaletę posiada także Altówka (Frank S. Park) i wiolonczela (Johann C. Hock), w mniejszym natomiast stopniu drugie skrzypce, których ton jest nieco płaski i blady.

Mozarta kwartet G-dur w interpretacji Anglików wypadł stylowo i przykuwał pięknością brzmienia. Ze szczególnym pietyzmem wykonali artyści kwartet Elgara (e-moll, op. 83). W grupie kompozytorów angielskich drugiej połowy 19 w., wśród których widzimy Mackenzie.go, Cowen'a, Mac Dowell'a i i. najbardziej uznany i popularny jest Sir Edward Elgar (ur. 1857). Sławę na kontynencie przyniosła mu przedewszystkiem jego pierwsza symfonja w As-dur (op. 55). Wykonany onegdaj kwartet smyczkowy zbudowany jest na ścisłych wzorach klasycznych. Faktura świadczy o wysokiej technice kompozytorskiej, materjał motywiczny zużytkowany z całą skrupulatnością, lecz inwencja na ogół nie zbyt mocna. Całość zajmuje, lecz nie porywa. Najlepsze momenty mieszczą się w części drugiej (C-dur „Piacevole"), opartej na schemacie formy ronda.

Część pierwszą i ostatnią (również e-moll) kończy kompozytor kadencją durową (E-dur). — Na uznanie zasługuje wykonanie potężnego kwartetu Beethovena. B-dur (op. 130). Szczególnie silne wrażenie wywarła owa słynna Cavatina, której jak wiemy sam Beethoven nie mógł słuchać bez wzruszenia. Fascynująco wprost brzmiał dramatyczny epizod w Ces-dur („beklemm" pisze nad nim kompozytor t. j. ze zapartym oddechem). W innych częściach, jak n. p. w ustępie „Alla danza tedesca" i w końcowem rondzie (pierwotnie umieścił tu Beethoven długą fugę, którą na życzenie wydawcy zastąpił później rondem) można było podziwiać werwę i wykwintny gust grających. **Dr. A. Sołtys.**

—oxo—

Nieudany spisek bolszewicki w Anglji.

W New Castle rozpoczął się proces przeciwko inicjatorowi spisku bolszewickiego Gibbsonowi. Zamierzał on wysadzić w powietrze ratusz i elektrownię w New Castle, a potem zrabować miasto, korzystając z zamieszania. Proces ten rzuca ciekawe światło na metody sowietów przy jednaniu sobie zwolenników. Gibbson pracował w fabryce materjałów wybuchowych i zdołał zgromadzić wielką ilość tych materjałów. Gdy komuniści dowiedzieli się o tem, mianowali go szefem partji komunistycznej w New Castle. Ponieważ bezrobotni gromadzili się co poniedziałek przed ratuszem, Gibbson starał się zainteresować swym planem wszystkich komunistów z pośród bezrobotnych. Agitatorzy sowieccy dostarczali mu literatury i odezw, przygotowanych w Moskwie. W ostatniej chwili jeden ze wspólników zawiadomił policję o planach Gibbsona.

Ze świata.

— **Polski konsulat honorowy otwarty** został w Amsterdamie. Konsulem mianowany został p Bückmann.

— **Międzynar. kongres opieki nad dzieckiem** odbędzie się w sierpniu br. w Genewie. W sprawie tego kongresu odbędzie się dziś 10 b. m. konferencja u ministra pracy i opieki społecznej.

— **Dr. Józef Zipser.** Z Wiednia donoszą o śmierci adwokata dr. Józefa Zipsera, znanego zaszczytnie od lat kilkudziesięciu w tamtejszej kolonji polskiej. Zmarły był długoletnim korespondentem „Kurjera Lwowskiego" jeszcze za czasów redaktorstwa ś. p. Henryka Rewakowicza i sprawował swe obowiązki bardzo sumiennie. Zaopatrywał pismo nasze w telegramy wiedeńskie, kiedy nie było jeszcze we Lwowie filji Biura korespondencyjnego i kiedy to każde pismo musiało mieć własną służbę telegraficzną. Dr. Zipser był też długoletnim członkiem lwowskiego Towarzystwa dziennikarzy polskich. Cześć Jego pamięci!

— **Stosunki polsko-włoskie.** Zjazd konsulów polskich we Włoszech i Szwajcarji, który zakończył już swe prace omówił szereg spraw związanych z uznawaniem obywatelstwa polskiego oraz małżeństw mięszanych. Pozatem omówiono możliwości esportowe, stosunki ekonomiczne oraz wzmożenie stosunków kulturalnych i intelektualnych pomiędzy Polską, Włochami i Szwajcarją.

— **Ofiara obowiązku.** W Bordeaux zmarł prof. dr. Bergonié, sławny lekarz i badacz promieni radiowych, które zastosowywał przy leczeniu raka. Promienie radiowe przy przeprowadzaniu nowych eksperymentów wywołały u niego zakażenie krwi. Amputowano mu dwa palce a następnie całą rękę w miarę postępu gangreny. Mimo to nie przerwał swej pracy. Ciężko chory, gdyż z latami zatrucie krwi ogarnęło cały organizm, prowadził prof. B. w dalszym ciągu swe doświadczenia a jednocześnie pracował jako dyrektor kliniki, w którym leczono radiem chorych na raka. Profesorowi B. zawdzięcza się możliwość wyleczenia raka.

— **Katastrofa w kopalni rumuńskiej.** Z Bukaresztu donoszą 7 bm.: W pobliżu gminy Bizmanesti wydarzyła się katastrofa w kopalni. Dotychczas udało się wydobyć z kopalni ze 100 pracujących tam robotników, 23 ciężko pokaleczonych. Brak wielu. Pod gruzami ma się znajdować 15 zwłok.

— **Z Albanji.** Z Tirany donoszą, że Achmed bej Zogu zwołał dawne albańskie zgromadzenie narodowe na 15 bm. do Tirany. Tymczasem utworzono nowy rząd albański z Achmedem Zogu, jako prezydentem min. i min. spraw wewn. na czele. Wśród członków gabinetu znajduje się między innymi biskup ze Skutari. Dyplomatyczni przedstawiciele rządu albańskiego w Belgradzie, Rzymie i Bernie pozostać mają na swych posterunkach.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 9 stycznia.

+ **Cena premjówki dolarowej ustalona została na 4·75 dolara z doliczeniem wartości kuponów bieżących. Z Warszawy donoszą, że główna wygrana premjówek dolarowych tak długo będzie losowana, dopóki nie padnie na numer, będący w posiadaniu prywatnem. Następne losowanie premiówek zamierzają urządzić już dnia 1 lutego.**

+ **Bilans Banku polskiego.** Wyniki pierwszych 8 miesięcy. Miesiąc grudzień o ile chodzi o powiększenie zasobów walut i dewiz, był dla Banku polskiego miesiącem bardzo korzystnym. Zapasy te wzrosły przeszło o 24 milj. zł. netto, z czego na ostatnią dekadę grudnia przypada 11 milj. zł. netto. Zapasy walut i dewiz w Banku polskim wynosiły dnia 31 grudnia 1924 r. 254 milj. zł., podczas gdy w pierwszym bilansie dekadowym Banku Polskiego z dnia 10 maja ub. r. wynosiły one 180 milj. zł. Zapas złota wynosił 31 grudnia 192' r. 103.362.870 zł., podczas gdy w d. 10 maja ub. r. zapas ten wynosił 70,374.462 zł. — Portfel wekslowy wynosił 31 grudnia ub. r. 257 milj. zł., podczas gdy 10 maja tylko 118.000 zł. — Pożyczki na zastaw papierów procentowych i walut wynosiły 31 grudnia ug. r. 238 milj. zł., podczas gdy 10 maja niespełna 1 miljon. Obieg biletów bankowych wzrósł w ostatniej dekadzie grudnia o 70 milj. zł. (jak zwykłe na ultimo kwartału. Obieg biletów bankowych wynosił 31 grudnia 550 milj. zł., podczas gdy 10 maja 111 milj. zł. Ogólna wartość środków obiegowych łącznie z bilansem wynosiła 31 grudnia 665 milj. zł., podczas gdy 10 maja 321 milj. zł. — Pokrycie kruszcowe banknotów w obiegu wynosiło dnia 31 grudnia 64.89%.

+ **Ilość niewymienionych marek.** Dnia 31 grudnia 1924 r. według stanu rachunków w P. K. K. P. w likwidacji pozostawało jeszcze niewymienionych marek polskich 3.264 miljardów, stanowiących wartość 1,800.000 zł.

+ **Dywidenda Banku polskiego.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Banku polskiego dyrekcja Banku zaproponowała wypłacenie akcjonarjuszom dywidendy w stosunku 8 zł. od akcji 100 zł. za okres 8-miesięcznej działalności Banku, co czyni w stosunku rocznym 12%.

GIEŁDA LWOWSKA.

Wczoraj również poszukiwano akcje Olkusza, który awansował na 1.40; zapotrzebowanie na Jaworzno (kurs poprawił się na 12.—). W innych papierach małe obroty przy kursach cokolwiek mocniejszych. Gazy wschodnie bez zainteresowania. Ruch w akcjach przemysłowych średni. Kursa niejednolite, częściowo utrzymane, częściowo słabsze. Jedynie Oikosy podrożały i notowały powyżej 2 zł. (we czwartek 1.80). Chodorów spadł na 4.45 (we czwartek 4.60), Gazolina na 1.50 (1.70), Browary 8.85 (9.—). W akcjach bankowych obroty skromne, w akcjach zaś handlowych zastój. Tendencja niejednolita. Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

A. B. Z. 0.25, 0.20; Bk. Hipoteczny 0.56, 0.55, 0.55½; 0.56½, 0.57; Pokred 0.11; Bk. Przemysłowy 0.32, 0.33; Bk. Zarobkowy 6.40; Z. B. K. 0.14; Browary 8.90, 8.85; Chodorów 4.65, 4.55, 4.60, 4.50 4.45; Chybie 5.25, 5.20; Cegielski 0.54, 0.52½, 0.52, 0.53; Gazolina 1.55, 1.50; Nafta 0.56, 0.57; Siersza górnicza 5.35; Tesp 3.20, 3.25; Karpalit 115; Oikos 2.—, 2.05; Parowozy 0.31.

Niekotowane. Gazociągi 0.20½; Gazy zach. 2.65; Jaworzno (100) 11 25, (25) 11.85, 11.90, 12.00, (drobne) 13.50; Len 0.33, 0.33½; Olkusz 1.30, 1.35, 1.40; Przeworsk okaz. 245.00; Węglówki 0.0425; Czempińska Huta 0.15.

*

W obrotach prywatnych po za giełdą była wczoraj tendencja nieco zniżkowa.

Dolary ameryk. 5.18 do 5.18 jedna czwarta; dolary kanad. 5.14 i pół do 5 14 trzy czwarte; korony czeskie 0.15 jedna czwarta do 0.15 jedna trzecia; leje 0.02 i pół do 0.02 dwie trzecie; franki franc. 0.27 jedna czwarta do 0.27 jedna trzecia; franki szwajcar. 1.00 do 1.01; funty szterl. 23.80 do 24.00; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.44 do 0.45; korony austr. za tys. 0.07 do 0.07 jedna czwarta gr.

Złoto: 20 kor. 21.70 do 21.80; 20 frank. 19.70 do 19.85; 20 mark. 24.80 do 24.90; 10 rubli 26.80 do 6.90 gr.

Srebro: kor. austr. 0.44 i pół do 0.44 dwie trzecie; 5 kor. austr. 2.32 do 2.34; guldeny 1.18 do 1.20; srebr. ruble 1.88 do 1.90; kopiejki za rubel 0.84 do 0.86 gr.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 5.70, B. dla Handlu i przem. 1,00, B. Kredytowy warsz.0,00, B. Handlowy warsz. 4,85, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0.00, B. Handl. Poznań 0,00, B. Przemysł. Lwów 0,00, B. Zw. Sp Zarob. 6.00, B. Zachodni 1,45, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,50, Tespy 0.00, Kijewski 0,00, Puls 0,00, Welt 0,00 Wilt 0,00, Elektryczność 1,50, Pol. tow. elektr. 0,11, Chodorów 0,00, Czersk 0,43, Częstocice 1,80, Gosławice 1,85 Michałów 0.00. Cukier 2,97, Węgiel 2,60, Pol. Nafta 0,55 Brugger 00,45, Nobel 1,37, Cegielski 0,54, Modrzejów V. 3,70, V-0,00, Norblin 0,68, Ostrowieckie 6,00. Parowozy 0,31, Pocisk 0,00, Rohn 0 em. 0,00, Starachowice 1,67, Ursus 1,10, Zieleniewski 9.00, Zawiercie 00,00, Żyrardów 9,95, Borkowski 0,80, Syndykat Rol. 1,50, Pol Lloyd 0,00, Cmielów 0,60, Haberbusch 4,60, Spiess 0.00 Siła Światło 0,38, Firley 0,32. Łazy 0,00, Drzewo 0·00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,57, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp. i Żegluga 0,00, Filtzner 0,00 Rudzki 1,03, 0,00, Konopie 0,00, Strem 9,00, Zgierz 1,00, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00 Klucze 0,35, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 2,70 Zach. tow. 0,00, Korek 0,00, Majewski 10.00, Brovn Boveri 0,00, Zj. Fabr. Masz. 0·00. — Tendencja cośkolwiek mocniejsza. (AW)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 10 ,94—101,46. Złoty 101 44—102,01 N. Jork 5,2581-5,2844. Londyn 00,00. Paryż 00.00-00 00 Szwajcarja 00),00-C00,00, Niemcy 000,000-000,000, Włochy 00'0.0-00,00, (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 8	Lwów 9 stycznia	Warszawa 9 stycznia	Zurych 9 stycznia
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	98 62
1 funt ang.	—	24·85	24 68
100 frs franc.	—	27·92½	27·68
100 fr. szwaj.	—	100·90	100·00
100 frc. belg.	—	25·89	25 66
100 K czesk.	—·—	15 63	15·50
100 K węg.	—	0,00	0·0070
100000 k aust	—	7·31	7 23
100 M niem.	—	00000	1·22
1 Dolar am.	—	5·18½	5·15
100 Lir wł.	0·00—0·00	21 95	21 68
100 Lei rum.	00·00	0·00	0·00
100 guld. hol.	—	211·00	209 15
100 K norw.	—	00·00	78 67
100 K duńsk.	—	00·00	91·66
100 K szw.	—	140·00	138·75
Hiszpanja	—		73·17
Belgrad			9·12
Pożycz. złota		7·30	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		3·61	
Poż. konw.		4·10	
		(AW)	(AW)

—oxo—

Do wiadomości bezrobotnych pracowników umysłowych.

Reprezentacja zawod. związków pracowników umysłowych ogłasza następujące informacje: Sejm uchwalił 10. grudnia 1924 1 miljon na doraźną zapomogę dla bezrobotnych pracowników umysłowych prywatnych. Zapomoga ta miała być wypłacona jednorazowo i miała wystarczyć bezrobotnym aż do czasu uchwalenia ustawy o bezrobotnych pracownikach umysłowych. Celem zebrania dat statystycznych o ilości bezrobotnych zarządziły związki zawodowe rejestrację bezrobotnych członków w całem państwie.

Na terenie wschodniej Małopolski rejestrację tę przeprowadziło 10 związków zawodowych na mocy uchwały reprezentacji związków we Lwowie.

Dnia 15. grudnia 1924 wydało M. P. i O. S. instukcję do obwodowych funduszów bezrobocia, powołanych do uskutecznienia wypłaty tej zapomogi, z której wynika, że:

1) zapomogę tą uważa się za pożyczkę dla bezrobotnych pracowników umysłowych, zwrotną po sześciu miesiącach;

2) pożyczki te mogą otrzymać tylko ci bezrobotni, którzy się zarejestrowali w państw. urzędach pośrednictwa pracy przed 1 grudnia 1924,

3) ci, którzy utracili posady nie z własnej winy w czasie między 1. stycznia a 1. października 1924 i udowodnią świadectwami od pracodawców kiedy odeszli z pracy, dlaczego odeszli i jaką ostatnio pobierali płacę. Jeżeli pobierali więcej, niż 500 zł. miesięcznie, nie mają prawa do otrzymania tej pożyczki;

4) wypłaty będą uskuteczniane tylko w niektórych środowiskach bezrobotnych z wykluczeniem małych miejscowości prowincjonalnych.

5) przedewszystkiem prawo do pożyczki mają zredukowani urzędnicy państwowi, którzy do dzisiaj pozostają bez pracy, a dopiero po nich następują bezrobotni pracownicy umysłowi prywatni.

Reprezentacja związków zawodowych prac. umysł. we Lwowie po porozumieniu się z organizacjami centralnemi związków zawodow. prac. umysł. w Warszawie zważywszy, że: a) kwota zł. 1,000.000 została uchwalona przez Sejm na doraźne zapomogi dla bezrobotnych prac. umysł., a nie na pożyczki nawet bezprocentowe, b) że żadne władze z urzędu nikomu nie nakazywały ani nie zalecały przeprowadzenia rejestracji, ani też nie zakreślały żadnego prekluzywnego terminu do 1. grudnia 1924, natomiast uczyniły to związki zawodowe jedynie i wyłącznie z własnej inicjatywy, własnymi funduszami i bezpłatnie, c) że całe szeregi bezrobotnych prac. umysłowych porozrzucanych po prowincji zostaną pozbawione tej zapomogi doraźnej, zresztą bardzo małej, d) a w końcu, że o ustawę na wypadek bezrobocia, jak i o doraźną zapomogę dla prac. umysł starały się jedynie związki zawod. prac. umysł. prywatnych bez współpracy i starań urzędników państwowych, którzy pozostawać powinni pod specjalną opieką rządu. Reprezentacja stojąc na stanowisku uchwały sejmowej stwierdza, że kwota miljon złotych przeznaczona jest **tylko dla bezrobotnych prac. umysł. prywatnych** i zauważa, że dla b. urzędników państw. winien rząd znaleźć inne fundusze, względnie postarać się o powiększenie uchwalonej przez Sejm kwoty jednego miljona złotych.

Reprezentacja 10 związków zawodowych prac. umysł. we Lwowie: a to: bankowych, asekuracyjnych, farmaceutów, drzewnych, urzędników i urzędniczek prywatnych, pracowników handlowych i biurowych, naftowych, leśnych, Kas chorych, artystów scen polskich protestuje przeciwko całej instrukcji M. P. i O. S. jako niesprawiedliwej dla ogółu pracowników umysłowych, a także niezgodnej z brzmieniem uchwały sejmowej z 10. grudnia 1924 i zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za wynik racjonalnego rozdziału tej zapomogi, rezygnuje z prawa obesłania przez zastępców prac. umysł. komisji rozdzielczej przy obwodowym funduszu bezrobocia, do czego miałaby prawo w myśl par. 17 instrukcji i żadnego udziału w pracy około rozdzielania tych zapomóg brać nie będzie.

Sprawy emerytów.

O polepszenie doli.

Polskie Towarzystwo emerytowanych urzędników i profesorów tudzież wdów i sierót po nich (we Lwowie, ul. Pańska 12) komunikuje nam: Chcąc ulżyć opłakanej doli emerytów a zwłaszcza ich wdów i sierót, którym polskie ustawy emerytalne, traktujące z wyraźną niechęcią emerytów austrjackich, tak cywilnych, jak i wojskowych, przyznały bardzo znikome polepszenie bytu, wnieśliśmy w listopadzie 1924 do Sejmu petycję, w której wykazaliśmy nasze smutne położenie i domagaliśmy się poprawy, któraby umożliwiała trochę mniej smutne dokołatanie naszego nędznego żywota. Gdy w grudniu 1924 wybierały się do Warszawy delegacje wojewódzkich związków urzędniczych, przyłączył się do nich także nasz delegat.

Delegacje owe z szeregu naszych postulatów wyjęły przedewszystkiem dwa, t. j. **zrównanie wszystkich emerytów**, których w Polsce mamy trzy kategorje i **polepszenie** rozpaczliwego **losu wdów i sierót** i umieściły je w swoim programie. U p. Prezydenta gabinetu tudzież w biurach prezydjalnych. niemniej u pp. posłów spotkaliśmy na ogół życzliwe przyjęcie i zainteresowanie się naszym losem. Dostaliśmy nawet, co prawda nie całkiem formalną, obietnicę, że wdowy po urzędnikach i emerytach, zanim ustawa ich pensje ureguluje, otrzymają jednorazowe znaczniejsze zapomogi. Nadto zachęcono naszą delegację do opracowania i przedłożenia projektu noweli do ustawy emerytalnej, któraby uwzględniała omówione wyżej dwa nasze główne postulaty. Praca nad tym projektem jest w toku, a tym, którzy się jej podjęli, udało się dostać daty statystyczne, które pozwolą nam wykazać, że wydatki na pensje emerytów tudzież wdów i sierót stanowią minimalną sumę w budżecie państwowym, a podwyżka, której się domagamy, nie będzie potrzebowała nowych źródeł pokrycia. W ten sposób będziemy mogli wykazać, że twierdzenie, jakoby skarb państwa nie mógł wytrzymać ciężaru na polepszenie doli emerytów, jest tylko... bajką dla łatwowiernych dzieci.

Tyle dla informacji tych, którzy twierdzą, że towarzystwo nasze nic nie robi i że nie dba o los emerytów. — W końcu upraszamy wszystkich członków o natychmiastowe wpłacenie wkładki na rok 1925.

Zapiski.

„**Ziednoczenie**", numer grudniowy 1924. P. M. Karniol wykazuje w art. „Zmierzch żyd. jedności narodowej", opierając się na ostatnich wydarzeniach politycznych, wzrastanie wspólnoty interesów polskich i żyd. warstw pracowników umysłowych i fizycznych, zapowiadając, że sjoniści staną się w najbliższej przyszłości ze stronnictwa „żyd. jedności narod." reprezentantami interesów drobnomieszczaństwa bez względu na wyznanie. P. Surowicz (Wilno) omawia kolejne stadja procesu ziednoczeniowego, podkreślając bankructwo asymilacji dawnego stylu, będącej światopoglądem wyłącznie bogatej burżuazji żyd. z ery liberalizmu ekonom. i wpłata kwestję żyd. w ogólne tendecje rozwojowe ustroju społecznego. Dr. S. Zausmer zajmuje się politycznem znaczeniem sprawy Steigera. Z kolei poświęca historyk literatury dr. H. Schipper dłuższy feileton Antoniemu Słonimskiemu ex re artykułu tegoż o „drażliwości żydów", kładąc nacisk na tragiczny ahasweryzm tego twórcy, wyrażający się m. in. w wyparciu się najszlachetniej pojętych polskich ideałów narodowych. Artykuł: „Poznańskie a żydzi" (na marginesie band Sekretarczyka) daje wyczerpujące ujęcie rozwoju kwestji żyd. w zachodnich połaciach Rzpltej. Historjozoficzną charakterystykę ruchu ziednocz. daje dr. H. Schipper w przemówieniu „O istocie Ziedn." O aktualnościach dnia informuje art. p. Karniola: „Dublańska hańba"; z kolei następuje bogaty dział informacyjny o wydarzeniach w kwestji żyd., oraz ściśle akademicki. Adres administracji: Lwów, Bonifratrów 2.

Czas odnowić przedpłatę!

Przeciw emigrantom w Stanach Zjednoczonych.

Sekretarz pracy Davis w rocznym raporcie z ruchu emigracyjnego podnosi konieczność wprowadzenia pewnych zmian w istniejącem prawie emigracyjnem, uważając. że zbyt są luźne i dają możność uprawiania „kontrabandy cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych". Davis jest za zastosowaniem tych samych praw do przybyszów z Kanady, Meksyku i Południowej Ameryki, jak do przybyszów z Europy. Ale najważniejszym ustępem w raporcie jest żądanie registracji cudzoziemców. P. Davis oświadcza: „Potrzebujemy kompletnej rewizji i ustalenia naszych praw naturalizacyjnych. Dla tego, proponuję coroczną registrację naszej cudzoziemskiej ludności, za pomocą której można będzie uczyć każdego cudzoziemca naszych obyczajów, naszego języka, naszych ideałów i zrozumienia naszych instytucyj. Registracja pozwoli nam poznać każdego cudzoziemca, który dostał się bezprawnie do Stanów Zjednoczonych. Ten plan jest napewno jedynym środkiem do zakończenia skandalicznego „szwarcowania" cudzoziemców przez nasze porty i nasze granice"

Sport.

CZASOPISMA.

„**Sport" Nr. 121 z 6 bm.** W tekście: A. Nechay'a zadania prasy sportowej (c. d.), List z Paryża, List z Wiednia, List z Katowic, Ze związku polskich związków sportowych, Stadjon w Wembley, Wycinanki, Hockey na lodzie. Przed walnem zgromadzeniem L. Z. P. N. Dział kronikarski zamieszcza: na moocyklu w świat, klub szermierzy, piłka nożna, dwa pytania, rozmaitości. Numer zdobi kilka pięknych ilustracji. W feiletonie: Rud. Wacka: Rowerem po Europie (San Sebastian, przez Navarrę do Aragonji).

KOMUNIKATY.

Walne zgromadzenie L. K. S. „Lechja" odbędzie się 11 bm. o godz. 10 w sali posiejmowej (Filharmonja, wejście od ul. Rutowskiego). W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych członków.

Wieczór karnawałowy urządzony staraniem K. S. „Lechja" 5 bm. w salach Kasyna oficerskiego, wypadł bardzo dobrze. Komitet przygotowuje następny wieczór na dzień 1 lutego b. r. również w Kasynie oficerskiem.

Ofiary i pokwitowania.

Dla staruszka 80-letniego emeryty:

Kościelecka zł. 5; Listowska Marja zł. 5. A. A. zł. 5; L. Bilicz, Kałusz 1·40; L. Semmel, Tłumacz, zł. 2; E. S., zł. 3; Expedyt Izby Krajowej Wydz. VII., zł. 15.

ADAM NECHAY. 11

Blady węzeł.

(Ciąg dalszy).

Rozszlochała się nagle, kryjąc twarz w dłoniach. Komisarz pozostawił ją własnemu losowi i zwrócił się do przybyłego równocześnie funkcjonarjusza.

— Jest nowe morderstwo. Człowiek ma szczęście, prawda? Zawsze na moją noc!... A z tą spiszemy protokół, poczem weźmie pan dwóch ludzi i uda się na miejsce. Jeżeli nie żyje, zwłoki i lokal zabezpieczyć do rana. Drugi posterunek przy jej mieszkaniu. Niech pani podejdzie bliżej.

Spisywanie protokołu nie potrwało długo. Często popłakując, często zasłaniając się niepamięcią zeznała ze skruchą przebieg tragicznej nocy i powody czynu, nader powszechne w kronikach policyjnych. Najważniejsze szczegóły, dotyczące nazwisk, adresów i pobudek zbrodni zostały ustalone.

— Zazdrościła jej pani szczęścia?

— Tak, musiałam ją zabić, bo mi zabierała Franka.

— I żałuje pani teraz?

— Żałuję, odparła z płaczem.

— A gdyby ją pani jeszcze raz spotkała, co zrobiłaby wtedy?

— To samo. Ona nie warta innego losu.

— Niech pan pisze — zwrócił się do protokolanta — „zbrodnię swą powtórzyłaby przy nadarzającej się sposobności“. Czy pani ma coś jeszcze do powiedzenia?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Po odczytaniu tak zeznałam — dyktował komisarz. Proszę podpisać.

Zadzwonił ponownie.

— Zamknąć ją do osobnej — polecił przybyłemu.

— Zajęta — panie komisarzu.

— A w trójce kto siedzi?

— Ta stróżowa z Rynku.

— Stróżowa? Co za jedna?

— Wczoraj rano przyprowadzili ją za zabicie męża.

— A, już wiem. Ona dalej nic?

— Dalej, panie komisarzu.

— Więc dobrze, dać ją do trójki. Niech sobie pogawędzą dwa anioły.

W parę minut potem znalazła się Paulina w celi. Przez okratowane okno dochodził słaby blask latarni, świecącej na podwórzu. Było chłodno i równocześnie duszno w tych murach, przesyconych nędzą ludzką.

Bezsilna i złamana dowlokła się do pryczy i padła ciężko na siennik. W ustach i gardle czuła suche palenie, jak po zażyciu trucizny. Pragnęła w tej chwili jednego: Nie myśleć, zapaść się w otchłań bez granic i dna.

Tuż obok siebie dosłyszała stłumiony szept:

— Co ty za jedna?

Nie odpowiedziała. Szept stał się bardziej natarczywy.

— Nie umiesz gadać? Skąd się tu wzięłaś?

Ulegając temu głosowi odparła:

— Zabiłam...

Na drugiem sienniku podniosła się niewyraźna w mroku postać.

— Lepszy z ciebie numer! A tamtym coś powiedziała?

— Wszystko.

— Durna! Na własną szyję sznur kręcisz. Mnie też chcieliby ubrać w coś, co nie pachnie, alem słówka nie pisnęła. Niech łżą oni, a nie ja. Opowiedz, jak było.

Paulina wzdrygała się długo. Wreszcie ustąpiła naleganiom i w urywanych zdaniach zaczęła opowiadać o swej szalonej miłości, o Franku, o czarnej Julce, która miała jej go zabrać. Gdy doszła do chwili, w której z prostym kuchennym nożem wśród głębokiej nocy wymknęła się na ulicę, zamilkła.

— Co dalej? — nalegała tamta.

— Nie pamiętam.

— Jakto, nie pamiętasz, jak ją zabijałaś? Mnie starej nie będziesz głowy kręcić. — Ona spała?

— Nie pamiętam, powtórzyła. Wiem tylko że zabiłam.

(C. d. n.).

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31. pod zarz. J. Płockiego. — Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński